

ROZPRAWY.

JÓZEF SZYMUSIK.

Lasy krasicyńskie kiedyś a dzisiaj.

W latach pięćdziesiątych jeszcze, ubiegłego stulecia, posiadały lasy krasicyńskie wyłącznie prawie zadrzewienie liściaste, złożone przeważnie z buka i graba. W przymieszce pojawiały się mniej lub więcej licznie: dąb, jawor, klon, brzost, brzoza, osika i inne, mniej wartościowe gatunki. W rewirze VII. Żurawickim występował w dość znacznej ilości dąb, tworzący drzewostany czyste, oraz sosna. Rewir II. tworzyło zadrzewienie przeważnie jodłowe, czyste lub zmieszane z bukiem, który zajmował jednak także duże powierzchnie, jako panujący gatunek drzewa. W innych rewirach drzewa szpilkowe — jak: jodła, sosna — należały do rzadkości.

Odnowieniem lasów tych, podzielonych na zręby roczne i użytkowanych cięciami zupełnymi, opiekowała się niepodzielnie przyroda. O odnowieniu ręcznym, o czyszczeniach i trzebieżach nie myślano wówczas wcale. Starsze drzewostany, pochodzące z owych czasów, wykazują to dowodnie wszędzie. Przyznać jednak trzeba, iż dochowały się w znacznej ilości, mimo zupełnego z początku braku opieki, bardzo piękne buczniki, czyste, dobrze zwarte i gonne. Były to jednak prawie wyłącznie lasy opałowe. Przy cenach niskich — i odbycie ograniczonym — dochody z nich musiały być oczywiście bardzo skromne. A i przyszłość ich nie zapowiadała się w tych warunkach różowo.

Ta okoliczność była też głównym powodem zasadniczej zmiany, wprowadzonej w toku gospodarstwa — przez ówczesnego dyrektora lasów ksiąząt Sapiehów ś. p. Henryka Strzeleckiego. Od niego to dopiero rozpoczyna się rozkwit tych lasów. Czytelnicy „Sylwana“ przypomną sobie niezawodnie prace jego, pomieszczane swego czasu w tem piśmie o lasach krasicyńskich. Wieje z nich dziecinna prawie miłość do tych lasów, której nawet długie

lata rozłąki późniejszej przytępić nie zdołały. Właś w nie ś. p. H. Strzelecki całą swoją niepoślednią wiedzę, całe zamiłowanie do przepięknego zawodu. Zapraǳnął stworzyć w kraju wzór postępowego, na zasaǳach nauki opartego gospodarstwa leśnego. Postanowił podnieść i zapewnić, wyższe z niego w przyszłości dochody, przez wprowadzenie stosownych domieszek drzew wartościowych do zadrzewienia istniejącego. I przyznać trzeba, że cel ten w znacznej części osiąǳnął. A wielkim musiał być nakład pracy, głęboka znajomość przedmiotu. żelazna wytrwałość, aby to uzyskać. Warunki były trudne. Miał przecież do przewyciężenia niemałe przeszkody, wynikające z nieu- normowanych stosunków, z braku sił zawodowych i potrzebnego do tego materiału, a przy niepewnych jeszcze w owym czasie i ograniczonych owocach doświadczeń, zebranych za granicą, w kraju znaleźć ich przecież nie mógł. Jeżeli zaś nie wszystko udało się tak jak zamierzył, było to w znacznej części winą późniejszego zastoju w przebiegu rozpoczętych prac, na które już wpływu nie miał. Może też następcy nie pojęli należycie zamiarów i myśli ś. p. H. Strzeleckiego. Bo nawet to, co stworzył, zaczęło się z czasem zacierać, a nawet marnieć całkowi- cie. Z drzewostanów mieszanych tworzyły się stopniowo czyste, w których ten lub ów gatunek drzewa brał górę. Głównym tego powodem był zupełny brak pielęgnowania, t. j. czyszczeń i trzebieży. Także następne odnowienia przeszły znowu po części przynajmniej w szablon, jakkol- wiek posilkowano się już prawie wszęǳie odnowieniem ręcznem. Skutki tego przetrwały po dzień dzisiejszy, bo nie zdołano już później w zupełności im zapobiedz.

Dopiero w latach osmdziesiątych i następnych, ubie- głego wieku, nastala znowu zbawienna dla lasów krasicyń- skich zmiana. Wprowadził ją ówczesny inspektor lasów ksiąǳąt Sapiehów p. Antoni Kauss. On to rozwinął i usta- lił wszechstronnie zaniedbane dzieło ś. p. H. Strzeleckiego. Wydoskonalil je i nadał mu właściwy kierunek. Od tego czasu gospodarstwo leśne weszło znowu na tory należyte, rozwinęło się świetnie i wydało owoce zdumiewające. Go- iły się szybko rany, z zaniedbań poprzednich powstałe. Zapanował wszęǳie wzorowy ład, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Znikały drzewostany liche, bez

przyszłości, aby zrobić miejsce nowym, pełnym siły i życia.

Z natury świeża i żyzna gleba tych lasów ułatwiała w niemałym stopniu zadanie. Głównym wszakże czynnikiem w dokonaniu odrodzenia i udoskonalenia gospodarstwa, była wiedza i silna wola kierownika. Znikały stopniowo wszelkie niewłaściwości, gleba leśna pokrywała się bujną i wielce urozmaiconą szatą, głównie szlachetnych gatunków drzew leśnych. Nie zapomniano jednak bynajmniej o właściwych dziedzicach tej ziemi; przeciwnie pozostawiono im w zupełności przynależne im miejsce. To też na tle odnowień bukowych, do których przyroda sama domięszała zwykle pewną ilość dębów, jaworów, klonów, brzostów — powstawały gniazda i kępy złożone z drzew szpilkowych: świerka, sosny, jodły, daglezyi, sosny amerykańskiej, przede wszystkim zaś modrzewia. Ostatni jednak wprowadzano zazwyczaj pojedynczo lub małymi grupami; wyjątkowo tylko tworzone większe kępy.

Całe połacie lasów przystrajały się w szatę, dotychczas nieznaną.

Po za drzewostanami mieszanymi powstawały także równocześnie, uprawy dębowe. Ze skromnych na razie początków rozrosły się one do poważnych rozmiarów. Zajmowały setki hektarów powierzchni. Rok rocznie zdobywały dla siebie nowe obszary. Najstarsze z nich dochodziły 30 lat wieku. Rozwój ich, to wyraz niespożytej siły życiowej. Wzrastały w pełnym zwarciu, najczęściej w towarzystwie buka, który powstawał zazwyczaj w tyle za nimi. Nieśkazitelną prawie prostotę strzały młodników dębowych, tryskający życiem ich wygląd, budzić musiały najlepsze nadzieje.

Słowem każdą piędź ziemi wyzyskano troskliwie i umiejętnie, przeznaczając dla każdej najodpowiedniejszy dla niej gatunek drzewa.

Nigdzie chyba nie można było spotkać mieszaniny tak różnorodnej, tak jednak dobrze dobranej.

Z doświadczeń dokonanych za granicą korzystano w pełnej mierze, z najlepszym skutkiem.

Nie zapomniał p. Kauss także o równoczesnym ratowaniu pozostałości po ś. p. H. Strzeleckim. Przeciwnie, ze

zwykłą sobie sprężystością rozpoczął urzędowanie swoje — od tej tak ważnej w gospodarstwie leśnem czynności. Oględnym czyszczeniem i trzebieżom, w tych przełomowych czasach dokonany, zawdzięczały byt swój dalszy i trwałość zalesienia z czasów ś. p. H. Strzeleckiego. Tym sposobem uratowano wszystko, co się jeszcze uratować dało — z zachowaniem tego piękna, jakie założyciel chciał im nadać.

Na rozległych więc przestrzeniach szumiały wspaniałe drzewostany mieszane różnego wieku, obok zapoczątkowanych tak szczęśliwie dąbrów, które we wszystkich rewirach zdobywały coraz bardziej przynależne im miejsce.

Wszystko to niemal należy dzisiaj do przeszłości. Huragan wojny zmiotł za jednym potężnym podmuchem cały dorobek dziesiątek lat — ciężkiej, prawdziwie ofiarnej pracy. Dziwnym zbiegiem okoliczności, a raczej konieczności gospodarczych — wszystkie prawie te dorobki ostatnich dziesiątek lat — leżały w sferze najwięcej zagrożonej — w obrębie linii obronnych twierdzy. Wobec tego zniknąć musiały prawie doszczętnie wszystkie pozostałości po ś. p. H. Strzeleckim, i przeważna część późniejszych, a w tem setki *ha* upraw i młodników dębowych. Miejsce ich znaczą dzisiaj jedynie wysokie, nierzadko metrowe pniaki i nieliczne zresztą niedobitki, potęgujące jeszcze bardziej wrażenie olbrzymiego, setki *ha* obejmującego cmentarzyska. A przecież przed paru jeszcze laty cieszyły się tu pełnem, bujnym życiem przepiękne młodniki i drzewostany średniego wieku.

Ogromne te powierzchnie, zmienione w pustynie, poprzerzynane w najrozmaitszych kierunkach rowami, poryte zakrywkami ziemnymi, porozrywane kulami armatnimi, bolesny przedstawiają widok.

Pozostałe niedobitki drzewostanów, ze ścianami wzdłuż zrębów postrzępionymi — przedstawiają również obraz zniszczenia. Z daleka widziane, zdają się żyć życiem pełnem, niczem niezamąconem; we wnętrzu ich jednak utkwiał już głęboko i rozwija się niepowstrzymanie zarodek śmierci. Poszarpane beładnie cięciami, poranione okorowaniem, zaciosami, obgryzieniem kory przez konie w czasie ich postoju wśród lasów, z pniami porozrywanymi, strzaskanymi lub podziurawionymi przez kule arma-

tnie i karabinowe, porżnięte w rozmaitych kierunkach rowami i budowlami ziemnymi, przykre nad wyraz sprawiają wrażenie i wywołują uczucie zupełnego zwątpienia. Małe zaledwie stosunkowo ich części dadzą się jeszcze uratować.

Nikt nie jest w stanie odczuć lepiej rozmiarów i doniosłości straty, niż piszący te słowa, który długie lata spędził wśród tych lasów, zrosł się z nimi, poznał dokładnie ich wartość dla gospodarstwa krajowego, ich wreszcie wartość pieniężną.

Niech jednak — na poparcie powyższego twierdzenia przemówią liczby. One wymowniej przedstawić potrafią wielkość klęski lasom zadanej.

Najwięcej ucierpiał rewir I., położony w gminach Krasiczyn-Tarnowce, najpiękniejszy może ze wszystkich, istny ogród doświadczalny, otaczany zawsze szczególniejszą opieką i najbardziej nadający się do wszelkiego rodzaju badań i prób.

Z ogólnej powierzchni 756,96 *ha* wycięto całkowicie 375,60 *ha* drzewostanów w wieku od lat 10 do 100. Pochloneły je, jako leżące w pasie obronnym twierdzy, konieczności wojenne. Ofiarą szkód wojennych padło 5,42 *ha* przeważnie młodych drzewostanów, w szczególności 18-letniej dębiny, Reszta drzewostanów o powierzchni 476,94 *ha* straciła wskutek wycięcia 10 do 60% zadrzewienia. Ucierpiała też niemało wskutek okorowań, zaciosów, kul armatnich lub karabinowych. Z tych zaledwie około 30% zadrzewienia przeważnie młodego i dragowin, uratować będzie można, jako najmniej uszkodzone.

Rewir ten jednak właściwie nie istnieje.

Bardzo silnie ucierpiał rewir VI. jako rozciągający się w całości w pasie fortecznym.

Leży on w gminach Żurawica-Ujkowice-Orzechowce. Powierzchnia jego wynosi 561,02 *ha*. Z powodu konieczności wojennych wycięto zupełnie 258,68 *ha*; inne działania wojenne zabrały całkowicie 32,47 *ha* drzewostanów. Wiek wynosił 4 do 80 lat. Pozostała na pniu reszta zadrzewienia, zajmująca 269,87 *ha* powierzchni straciła wskutek bezładnych przerębów zresztą jak wszędzie, 10 do 60% wartości pierwotnej. Nadto ucierpiała znacznie wskutek okorowań, zaciosów, strzałów armatnich i karabinowych,

uszkodzeń przez konie (ogryzienie kory). Stan rewiru tego jest również beznadziejny, jeżeli się zważy, że zaledwie 25 do 30% zadrzewienia pierwotnego, jako stosunkowo mało uszkodzonego, da się zachować dla przyszłości.

Rewir V. położony w gminach Łętownia-Ujkowice, o powierzchni ogólnej 558,24 *ha* stracił całkowicie zadrzewienie swoje na powierzchni 190,93 *ha*, zmiotły je konieczności wojenne. Inne działania zniszczyły na szczęście nie wiele, bo tylko 1,11 *ha* zupełnie, na powierzchni jednak 131,22 *ha* wycięto 10 do 45% zadrzewienia. Znaczne też szkody spowodowały kule armatnie i karabinowe, okopy, okorowanie i t. d. Wiek drzewostanów wyciętych lub uszkodzonych od 15 do 80 lat. Padły także 165-letnie dęby, pojedynczo rozrzucone w pewnej części drzewostanów.

Reszta zadrzewienia na powierzchni 121,65 *ha* ucierpiała nieznacznie, głównie od kul armatnich, w części od okopów, bardzo mało wskutek przecięć.

Dalsze rewiry, leżące poza linią obronną fortecy, wykazują już tylko przeważnie szkody wojenne, zawsze jednak jeszcze, z małymi wyjątkami, bardzo poważne. Z tych najwięcej ucierpiał rewir IV. w gminie Wapowce położony, o powierzchni 798,17 *ha*. Z powodu konieczności wojennych stracił tylko 1,21 *ha* drzewostanów 28 do 45-letnich. Inne działania wojenne zniszczyły prawie doszczętnie 39,73 *ha* drzewostanów. Na powierzchni 182,75 *ha* wycięto lub zniszczono 10 do 65% zadrzewienia w wieku 5 do 78 lat. Liczne obok tego są szkody od kul, okorowań, zaciosów, koni, okopów i t. p.

Rewir III. objęty gminami Korytniki-Krasice, o powierzchni łącznej 858,96 *ha* — wykazuje jedynie szkody wojenne. Zrębów posiada 13,55 *ha*, 264,32 *ha* przerebów, przeważnie słabszych, dochodzących jednak miejscami do 55%. Wiek drzewostanów wyciętych wynosił 16 do 58 lat, przeciętych lub uszkodzonych 6 do 80 lat. Liczne i bardzo znaczne są szkody od strzałów, zwłaszcza karabinów maszynowych, od szrapneli, granatów, przez wypasienie kultur, okopów i t. p.

Rewir VII. objęty gminą Bełwin, o powierzchni 527,35 *ha* — nawiedzony został również tylko uszkodzeniami wojennymi. Zrębów i niedorebów posiada 24,23 *ha* — w drzewostanach 16 do 50-letnich, zaś przecięć i innych

w części bardzo silnych, bo dochodzących 60% pierwotnego zadrzewienia 88 *ha*, w drzewostanach 9 do 90-letnich.

We wszystkich tych rewirach nie brak nigdzie gęstej sieci rowów, okopów, zakrywek ziemnych i dołów od kul armatnich.

Najmniej ucierpiał rewir II. Kupna — jako najdalej położony poza obrębem twierdzy. Powierzchnia jego wynosi 540,44 *ha*. Przecięcia obejmują 32,45 *ha* powierzchni, w drzewostanach od 28 do 70-letnich. Nie przekraczają nigdzie 40% zadrzewienia pierwotnego. Szkód innych nie ma. Okopy nieliczne, przeważnie stanowiska armatnie, zakrywki.

Wymieniłem dotychczas szkody bezpośrednie, które zresztą wobec tysięcy metrów bieżących rowów, wobec innych bardzo licznych wykopów ziemnych, pokrywających powierzchnię lasów tutejszych, są większe, niżby na pierwszy rzut oka zdawać się mogło, dotknęły bowiem znaczne powierzchnie upraw i młodników, które zwłaszcza w miejscach porżniętych rowami i okopami — paść musiały ofiarą; nadto spowodowały obnażenie, pokaleczenie i obcięcie korzeni tysięcy drzew różnego wieku. Podnieść jednak też należy i szkody pośrednie, jakie w niedalekiej może przyszłości tego rodzaju roboty w lasach nimi objętych, spowodować muszą. Bo uwzględnić trzeba przytem tę także okoliczność, że lasy krasiczyńskie rozłożone są w położeniu mocno falistym, poprzecinanym licznymi, przeważnie głęboko w powierzchnię wrzynającymi się jarami, o zboczach często stromych, nawet urwistych. Rowy zatem poprowadzone mniej lub więcej w kierunku spadów, spowodować muszą pod wpływem spływającej wody deszczowej i śniegowej wypłukiwanie gleby, pogłębienie stopniowe rowów, tworzenie się wyrw, przetwarzających się rzy pdalszem współdziałaniu tychsamych czynników w nowe jary i urwiska, co zresztą już teraz w wielu miejscach zauważyć się daje. Nawet zasypanie rowów nie będzie w stanie odwrócić w zupełności tych następstw, chociaż w każdym razie zmniejszy je niezawodnie znacznie, zwłaszcza, jeżeli wspierać je będzie możliwie jak najrychlejsze przeprowadzenie zalesień na powierzchniach огоłoconych. Zważywszy jednak rozległość ich, niemal zu-

pełny brak służby leśnej i sił roboczych, zważywszy dalej w jak trudnych warunkach ze względu na zdziczenie bezprzykładne gleby, na rozpanoszeniu się niekrępowanych niczem chwastów, przyjść musimy do przekonania, że zalesienia te zaledwie powoli, krok za krokiem — uskuteczniane być mogą. Na to potrzeba dziesiątek lat czasu, przy wyteżeniu wszystkich sił i zużycia ogromnych sum pieniężnych. Samo usunięcie chwastów zalegających rozległe zręby i niedoręby, oraz odpowiednie przygotowanie gleby pod uprawę, spowoduje wydatki niemałe. Niełatwem też do pokonania zadaniem będzie pielęgnowanie następne utworzonych zalesień, czynność nawet w warunkach prawidłowych niezwykle kosztowna, lecz konieczna, bo bez niej wszelkie wysiłki, celem przeprowadzenia zalesień, byłyby daremne. A gleba w lasach tutejszych, przeważnie żyzna i świeża, sprzyja niezmiernie bujaniu chwastów przeróżnych, które i w warunkach prawidłowych tworzą poważną bardzo zaporę w zakładaniu upraw nowych i odnowień.

Wszystko to podniesie kosztą zalesień niepomierne.

Przemina więc niezawodnie lata, zanim przy wyteżeniu wszystkich sił, dzisiejsze gołoborza, przemienione w stepy prawdziwe, zazielenią się znowu szatą szlachetniejszych drzew leśnych. Nowe pokolenia gospodarzy leśnych pracować muszą skrzętnie i umiejętnie, by w przybliżeniu bodaj stworzyć to, co zawierucha wojenna w przeciągu krótkiego czasu zdmuchnęła z powierzchni.

Obok zalesień, całą uwagę zwrócić trzeba na ratowanie drzewostanów pozostałych, które uratowane jeszcze być mogą, Szczególnie domieszki szpilkowe są tu poważnie zagrożone. Stanowią one w pewnej części drzewostanów dość znaczny jeszcze procent, więc w razie ich ubytku, odbićby się to musiało nader niekorzystnie na reszcie zadrzewienia i zachwiać byt jego dalszy. Wojna zaś wywołała jako bezpośrednie następstwo cięć bezładnych i innych dotkliwszych uszkodzeń, całe legiony przeróżnych owadów, prowadzących bez przeszkody niszcycielskie swe dzieło, zwłaszcza w domieszkach szpilkowych. Środki ochronne w danych warunkach były i są wprost niewykonalne — dla braku sił. Świerki w pierwszym rzędzie padną najprawdopodobniej w krótkim czasie ofiarą ich

działalności. Sosna ucierpiała już niemało przez pojawienie się niezwykłych ilości bielobjadów *Myelophilus pini-perda* i *M. minor* Htg. Dzisiaj nie spotka się już prawie ani jednej sosny, nie wykazującej śladów ich działalności.

Nawet modrzew, dotychczas rozwijający się prawie wszędzie zdrowo i tworzący pnie przeważnie wspaniałe, zagrożony jest we wszystkich klasach wieku poważnie. W okresie wojennym pojawia się bowiem wszędzie stale mól modrzewiowy *Coleophora laricella* H. w ilościach niezmiernych.

Pomijam szkody wyrządzone przez owady na drzewach liściastych, którym na razie w skutek tego jedynie ubytek na przyroście zagraża.

Wobec tego, że w „Sylwaniu“ podano już doskonale opracowane przykłady oceny świadczeń i szkód wojennych, w przytaczaniu ich na podstawie danych, zebranych po lasach tutejszych — wydaje mi się zbytecznym. Nadmieniam więc tylko pobieżnie, że przy młodnikach do lat 20 — obliczono wartości te na podstawie wyłożonych kosztów, przyczem wstawiano wartość gleby, wypośredkowaną dla każdego gatunku drzewa i jakości siedliska z osobna, podług jej wydajności w rębni 80-letniej, ustanowionej dla lasów tutejszych. Stopa procentowa 3. Drzewostany starsze, mogące dać już jakiś użytek, oceniano według ich wartości użytkowej, głównie celem uproszczenia rachunku i uzyskania lepszej przejrzystości odnośnego oszacowania szkód.

Wartość poszczególnych gatunków drzew obliczano stosownie do procentowego ich udziału w przymieszce na podstawie wypośredkowanych cen przeciętnych wynikających z procentowego rozdziału na drewno materiałowe, opałowe i gałęzie po strąceniu kory i odpadków. Dla drzewostanów młodych, uzyskano tym sposobem, przy użyciu cen miejscowych — wartości oczywiście niższe niż dla drzewostanów wieku średniego, które znowu są odpowiednio niższe od cen dla drzewostanów rębności dochodzących i rębnych.

Przy drewnie uszkodzonym, względnie ściętym, lecz pozostawionem w lesie, uwzględniano stopień uszkodzenia i stratę na wartości, wyrażony w procentach.

Pewną trudność przedstawiał wybór tablic zamożności dla poszczególnych gatunków drzew. Tablice Baura dla buka dają odnośnie do tutejszych warunków — mianowicie w drzewostanach młodszych do lat mniej więcej 50, wyniki stanowczo za niskie, jak to wykazały dowodnie badania czynione w latach osmdziesiątych przy sposobności układania tablic zamożności dla lasów krasiczyńskich. Bieg przyrostu w młodości jest tu zupełnie u buka inny. To tamo jednak powiedzieć można także o młodszych drzewostanach dębowych, gdzie różnice te jeszcze jaskrawiej występują. Dane wzięte z tablic normalnych — nie odpowiadają zgoła rozwojowi drzewostanów dębowych u nas; są o wiele niższe od rzeczywistych.

Również i tablice dla drzew szpilkowych w lasach krasiczyńskich, nie dają wyników zadowolających, zwłaszcza w młodszych klasach wieku. Są one również za niskie.

Przy ocenianiu szkód wojennych, względnie świadczeń, nie podobna było pominąć milczeniem znacznego podwyższenia kosztów odnowienia spowodowanego zarówno niezmiernym, zachwaszczeniem gleby, jak i podrożeniem robotnika wypielegnowania zalesień, zwłaszcza w pierwszych latach. Co też w zestawieniu obliczeń odszkodowania musiało znaleźć swój wyraz.

Z powodu zupełnego zwichnięcia dotychczasowych przepisów planu gospodarczego w poszczególnych rewiarach, przez niezwykle, znaczne zużytkowanie lub zniszczenie pierwotnych zapasów — poprzedni plan gospodarczy stracił całkowicie wszelką swą wartość. Zachodzi więc nieodzowna potrzeba opracowania planu nowego, dostosowanego do grubo zmienionych warunków, do czego uskutecznione być muszą na nowo pomiary, opisanie i oszacowanie drzewostanów, sporządzenie nowych map i t. d. Wydatek z pracą tą połączony należało zatem uwzględnić także w odszkodowaniu, w stopniu odpowiednim.
